



## **WŁAMYWACZE SĄ WŚRÓD NAS**

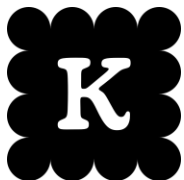
**Danuła Golec**

W tej sztuce toczą się rozliczne rozmowy, odślaniane są tajemnice, odkrywane kody i zawartości skrytek oraz sejfów – tych realnych, i tych mentalnych. Temat psychologiczny, który nasuwa się psychoterapeutce czytającej tę sztukę, to nie tyle rozmowy z innymi (choć to jest także istotne), ile rozmawianie ze sobą i trudności wpisane w taki wewnętrzny dialog. Co nam takie szczere rozmowy uniemożliwia, dlaczego i jak się od nich odwracamy? Po co nam sejfy, w których chowamy to, o czym nie chcemy myśleć, czego wolelibyśmy nie widzieć i nie pamiętać?

„Świat nie sprzyja naszym poczynaniom”; „życie nie jest sprawiedliwe, nie dostajemy na starcie wszystkiego po równo”; „ludzie mają swoje własne pragnienia, swoje ograniczenia, co wchodzi w konflikt z naszymi pragnieniami”; „ludzie nie są aniołami – ani my, ani inni”. Tych kilka (banalnych być może) prawd (a listę można znacząco wydłużyć) odpowiada za to, że musimy od początku życia sięgać po to, co w slangu psychoanalitycznym nazywa się mechanizmami obronnymi. Są one w pewnym sensie niezbędne, szczególnie na początku życia, żeby rzeczywistość nas nie przygniotła i żeby można było się rozwijać i czuć w miarę bezpiecznie – nawet jeżeli dziecko jest słabe i bezradne, nie ma wpływu na to, że mama idzie do pracy albo ma swoje sprawy, rodzice nie konsultują z nim stworzenia kolejnego potomka itd.

Problem zaczyna się, gdy te mechanizmy stosujemy uparcie, a często bardzo przemyślnie w wieku dorosłym, gdy znacznie lepsze rokowania dla naszych poczynań zapewniłoby widzenie rzeczywistości taką, jaka ona jest. Najzwięźlej i chyba najtrafniej ujął to żyjący w XVIII wieku angielski pisarz Samuel Johnson w liście do przyjaciela, Benneta Langtona: „Czy widzenie życia takim, jakie ono jest, przyniesie nam pociechę – tego nie wiem. Niemniej pociecha, jaką niesie prawda, jeżeli takowa istnieje, okazuje się stabilna i trwała; z kolei ta, która wynika z błędnego widzenia, musi być – podobnie jak jej źródło – zwodnicza i ulotna”.

Jest mnóstwo powodów, dla których w wieku dorosłych nie chcemy widzieć rzeczywistości – w pierwszym rzędzie tej wewnętrznej, ale w konsekwencji także zewnętrznej. Przeszkadzać może wstyd (nie chcę widzieć swoich nieidealnych poczynań i cech), pragnienie ochrony niezbyt stabilnego poczucia wartości własnej, wygoda i złudne poczucie bezpieczeństwa. (Myślenie, wbrew temu, co niektórzy mówią, niestety boli). Tu także listę można wydłużać prawie w nieskończoność. Można, oczywiście, migać się w ten sposób przed widzeniem prawdy bardzo długo, prawie bez końca. Lepiej jednak, żeby coś wytrąciło z tej jazdy z



zamkniętymi oczami, zanim nadejdzie starość, bo wtedy rokowania dla stanu psychicznego są naprawdę nieciekawe. W obliczu końca życia często nie udaje się już prawdy zakłamywać, a niestety niewiele można już zmienić, więc depresja prawie gwarantowana.

Na szczęście są „włamywacze”! Do naszego zabezpieczonego świata włamują się inni ludzie, wydarzenia. Czasami nie włączamy alarmu – świadomie lub nieświadomie – bo tak naprawdę chcemy, żeby ktoś, coś wtargnęło i zmusiło nas do zatrzymania błędnego koła zakłamywania rzeczywistości. Czasami taką rolę pełni psychoterapia – choć psychoterapeuta, w przeciwieństwie do włamywacza ze sztuki, nie dokonuje inwazji w prywatność, tylko czeka, aż ktoś do niego przyjdzie i powie na przykład: „Czy możemy porozmawiać o kilku sprawach, potrzebuję jakiegoś zewnętrznego oglądu...”.

W teatrze jest odwrotnie – tutaj to publiczność obserwuje z zewnątrz poczynania scenicznych postaci. Bywa, że oglądający mogą się im nie tylko przyjrzeć, ale też... w nich przejrzeć. I mieć pretekst do rozmowy.

Danuta Golec jest psycholożką i psychoterapeutką psychoanalityczną.